

56538

Przesyłki pieniężne
i listyprzesyłać należy do
wydawnictwa„Nowego Czasu“
w Cieszynie.

Wychodzi co sobotę.

NOWY CZAS

TYGODNIK POLITYCZNY.

Przedpłata

pocztą:

ćwierćrocznie 1 zł. 20 c.

w miejscu:

ćwierćrocznie 1 zł. w. a.

Ogłoszenia

po 3 centy od wiersza
drobnego.

Nro. 3.

Cieszyn, dnia 18. stycznia 1879.

Rocznik III.

Od wydawnictwa.

Dla spóźnionych abonentów otwieramy z dzisiejszym Nrem zaproszenie do przedpłaty.

Takowa wynosi:

Od 18. stycznia do końca marca

• z przesyłką pocztową 1 zł. — ct.;
za ten czas w miejscu — zł. 80 ct.

Arcyksiążę Franciszek Karol.

Niespełna rok minął, gdy dom cesarski we Wiedniu pogrążony był w głębokiej żałobie — z powodu zgonu arcyksięcia Franciszka Karola, ojca naszego Monarchy. Zamieszczamy dziś portret zgasłego staruszka, który służył z nader hojnej, bajecznej prawie dobroczynności.

Arcyksiążę Franciszek Karol urodził się dnia 7. grudnia 1802 jako syn cesarza Franciszka I. i cesarzowej Marji Teresy. W roku 1824 zaślubił córkę króla Maksymiljana Bawarskiego, księżniczkę Zofję, która w roku 1872 umarła. Jakkolwiek arcyksiążę Franciszek Karol po ustąpieniu cesarza Ferdynanda miał zupełne prawo do tronu, to jednak zrzekł on się tronu na rzecz swego najstarszego syna, panującego nam dziś Cesarza Franciszka Józefa.

Zmarły łączył w sobie wszystkie tradycyjne cnoty domu Habsburgów — ludność miasta Wiednia czciła go jak ojca. Jego hojność w wspieraniu ubogich graniczyła prawie z rozrzutnością. Łagodność i prostoduszność umysłu odbija się w jego twarzy — a zbyt znana to postać, abyśmy potrzebowali się nad nią rozwodzić.

Gołe słowa.

Jeszcze raz przy schyłku swego żywota zajmuje się Rada państwa wielką polityką — rozprawia nad traktatem berlińskim. A chociaż ta słoma, jak się wyraża pewien dziennik, już niezliczone razy przemłócona, choć niema w niej ani zdźbła całego, bo politykę Andrassego roztrząsano już w delegacjach, w Radzie państwa przy debacie adresowej, w gazetach i zgromadzeniach — przecież zapisało się do głosu nad traktatem berlińskim 40 mowców. I w jakimże celu? Czy aby unieważnić dzieło kongresu, aby zmusić Rosję do jakich dalszych ustępstw, aby wycofać wojska z Bosnii, słowem — aby nadać inny kształt stosunkom na półwyspie bałkańskim? —

Gdzież tam — nic z tego wszystkiego. Oto aby potępić politykę Andrassego.

Słusznie ludność spytać może swoich wybrańców, co nam przyjdzie z tej gadaniny? Jakiż jest owoc waszych narad, które rocznie 667 tysięcy zfr. kosztują? Czy zrobiono co w ubiegłym roku dla podniesienia rolnictwa, przemysłu i rękodzieł? Bynajmniej. Oprócz załatwienia spraw bieżących, spłynął cały czas na utarczkach z

Do czegoż właściwie jest parlament? Pewnie nie ma na to, aby tylko kiwać głową. Parlament, od słowa „parlare“ — mówić, jest na to, aby zasiadający w nim zastępcy ludów wypowiadali życzenia i zapatrywania ludności. Należy więc tam mówić, i mówić wiele, ale trzeba mówić w porę i to co przynosi pożytek. Ale mówić o rzeczach, których dziś zmienić nie podobna, porywać się z motyką na słońce, to jak słusznie powiedział poseł Dunajewski, nie przystoi godności parlamentu. Poseł ten wykazał prawie temi samemi słowy, co my zeszłego miesiąca, że Rada państwa niema prawa, ani przyjmować ani odrzucać traktatu berlińskiego. Mówić zaś to, co już tylekroć powiedzianem zostało, zabierać głos po to, aby tylko popisać się piękną mówką, (jak posłowie Hausner i Wolski) jest marnowaniem drogiego czasu, który ludność podatkiem opłaca.

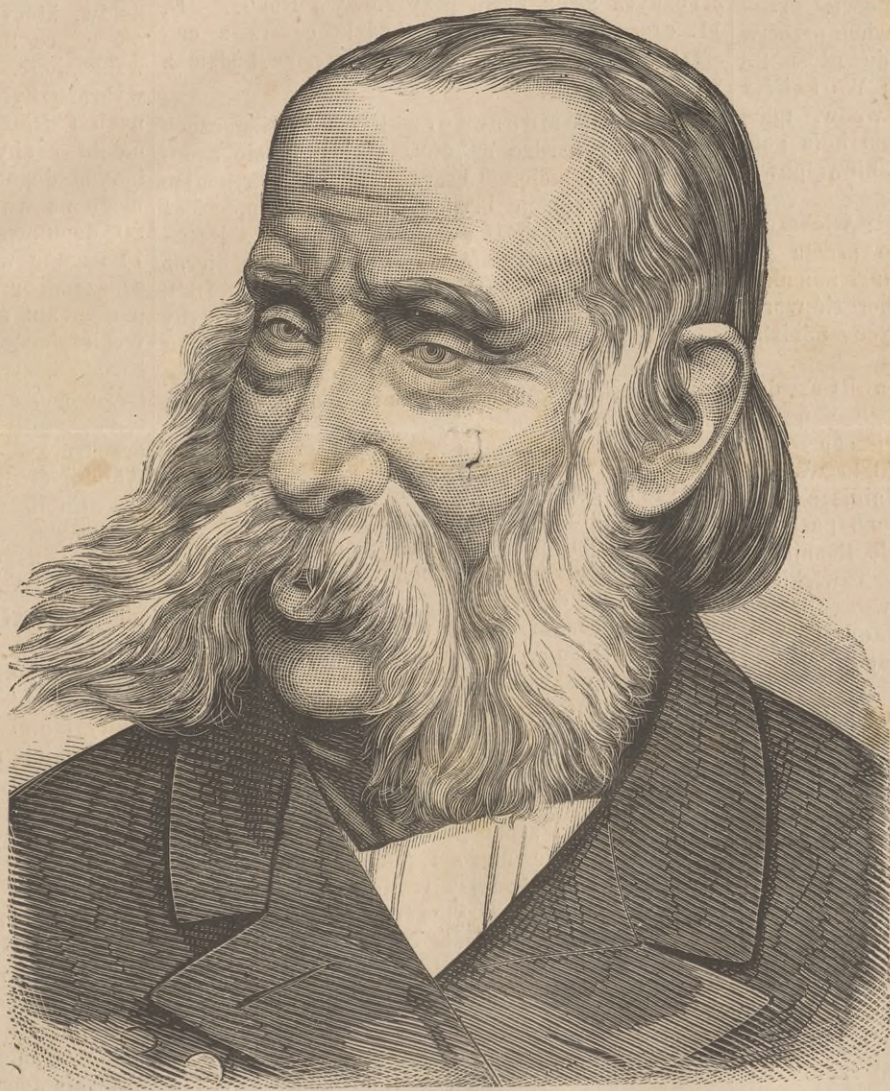
Z niechęcią też czyta się sprawozdania z wiedeńskiej Rady państwa, w których nie niema tylko słowa i gołe słowa... Oby już ta polityka zagraniczna ustąpiła raz ze stołu i oby przyszła sesja Rady państwa obfitowała więcej w czyny.

Przegląd polityczny.

Austria.

(Srebrne wesele.) Jak już donosiliśmy będą w kwietniu b. r. obchodzić Najj. Państwo srebrne wesele. Już dziś w różnych stronach monarchji przygotowują się korporacje do uczczenia tej uroczystości. W Czechach czynią już w tym celu przygotowania. Sejm kroacki upoważnił swego prezydenta do złożenia życzeń Cesarstwu. Wydział niemiecko-aust. czytelnicy uczniów akademij wiedeńskich postanowił urządzić wielki festyn studencki i porozumiewa się w tej sprawie ze wszystkimi studenckimi korporacjami w Austrii.

(Dzisiejsze ministerstwo) ma wedle najnowszych wiadomości zupełnie ustąpić. Już w lutym będziemy mieć nowych ministrów, ale prawdopodobnie tylko tymczasowych. Gdy bowiem uskutecznione będą nowe wybory do Rady państwa i gdy się stronnictwa na nowo ugrupują,



Arcyksiążę Franciszek Karol.

Węgrami i z ministrem spraw zagranicznych. Prawda, że tej bezpłodności parlamentarnej w znacznej części winny osobliwsze stosunki naszej monarchji, w której mamy trzy parlamenty i trzy ministerstwa. Ale prócz tego głosy publiczne winią także deputowanych, narzekają, że w Radzie państwa jest zbyt wiele adwokatów, pochopnych do zaciętego targu nad każdym martwym paragrafem, a brak ludzi dbałych o żywotne potrzeby ludności.

wtedy dopiero będzie można utworzyć stałe ministerstwo, któreby miało za sobą większość Rady państwa.

(Z Bosnii i Hercegowiny.) W sprawie zarządu tych krajów wypracowano już w Wiedniu projekt, którego szczegóły mniej więcej znane. Na czele zarządu stoi komendant wojskowy w Serajewie, który ma dość obszerną władzę, a w rzeczach ważniejszych ulega wiekańskiemu ministerstwu. Zarząd ma być tak sprawowany, aby jego koszta o ile możliwości pokrywane były z dochodów krajowych, co nie będzie rzeczą zbyt trudną, gdyż koszta zarządu obliczono tylko na 2 miliony i 28 tysięcy złr.

W Petrowaczu i w Kulen-Wakuf (w zachodniej Bosnii) znaleziono broń u Turków; odstąpiono ich do Bihacza, gdzie będą stawieni przed sąd wojenny. — Były dowódca powstańców chrześcijańskich, Gołub Babicz, został powołany do Serajewa, gdzie otrzyma odpowiednią do swych zdolności posadę.

Traktat berliński w Radzie państwa.

W środę rozpoczęła Izba obrady nad traktatem berlińskim, które się z pewnością przeciągną do przyszłego tygodnia, albowiem przeciw zatwierdzeniu traktatu zapisało się do głosu 28 mowców (między tymi Hausner i Wolski z Galicji) a za zatwierdzeniem 12 mowców, między temi dr. Dunajewski imieniem koła polskiego. Ostateczny koniec będzie niewątpliwie taki, że traktat będzie zatwierdzony.

W tej sprawie są dwa wnioski: większość komisji wnosi, aby traktat był po prostu zatwierdzony — dep. Herbst zaś wnosi imieniem mniejszości komisji, aby traktat zatwierdzić wprawdzie, ale wyrazić naganę polityce ministra spraw zagranicznych, hr. Andrassego.

Pierwszy zabierał głos dep. Pacher, dowodząc, że wyjaśnienia hr. Andrassego, dane delegacjom, nie wyjaśniają bynajmniej celu jego polityki. Wskutek berlińskiego traktatu wstąpiłszy na taką drogę, że każde silniejsze państwo może sobie z Austrią tak samo postąpić, jak postąpiono z Turcją. Wyprawa do Bosnii ma wiele podobieństwa do wyprawy szlezwickiej i może mieć równie smutne następstwa. Dlatego mowca wnosi, aby traktat berliński odrzucić, a nad wnioskiem większości komisyjnej przejść do porządku dziennego.

Dep. Dunajewski zaprzecza, aby Rada państwa miała prawo do zatwierdzenia lub odrzucenia traktatu berlińskiego i uważa to w ogóle

za rzecz niestosowną, aby uchwały europejskiego kongresu były przez parlamenta poszczególnych mocarstw zatwierdzane. Mowca wnosi tedy, aby Izba traktat ten przyjęła tylko do wiadomości.

Dep. Fux (ze Znaima) sprzeciwia się tak wnioskowi większości jakoteż mniejszości komisyjnej. Jest rzeczą nieroztropną ganić jakąś politykę, a przecież przyjmować jej fundament, jak to Herbst czyni. Doświadczenie uczy, że Radę państwa uważają za piątę koło u wozu. Ale tak jak armja spełniła swój obowiązek, tak musi i Izba swoje uczynić. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego — gdyby jednak traktat berliński został przyjęty, wnosi wyrazić obawę z powodu zajęcia Bosnii i naganę co do sposobu tego zajęcia.

Tu odroczono dalsze obrady do piątku — podamy je więc dopiero w przyszłym numerze.

Niemcy.

(Cesarz Wilhelm) ogłosił w dzienniku urzędowym podziękowanie ludności za dowody współczucia, okazane przy powrocie do Berlina dnia 5. grudnia i za liczne darunki nadesłane mu z różnych stron kraju przy Nowym Roku. — D. 11. czerwca br. obchodzić będzie cesarz z cesarżową złote wesele, które połączone będzie z wielkimi uroczystościami.

(Przyjemności pruskie.) W Niemczech wieje wiatr bardzo mroźny, tak jakby się zanościło na rewolucję. Cesarz Wilhelm przyjmując w piątek deputację berlińskich mieszczan, rzekł te słowa: „Nie możemy się pocieszać, że jesteśmy bezpieczni. Panowie dowiedliście już nieraz waszej wierności — przypominam tylko rok 1848 i 1849 — i liczę na was, że nawet wtedy, gdyby tego było potrzeba, będziecie gotowi bronić tronu i ojczyzny.“ — Poniżej znajdują czytelnicy, jaką niespodziankę zgotował Bismark dla parlamentu, który ma być dnia 12. lutego zwołany.

(Milczeć i płacić.) w tem streszcza się dziś polityka w domowych sprawach Niemiec. Równocześnie z projektem, aby zbyt śmiało mówiących deputowanych karano, ogłasza Bismark, że wkrótce przedłożone będą nowe ustawy podatkowe co do tytoniu, nafty, kawy, herbaty, owoców południowych, wódki, cukru, piwa i wina. — Dodajmy do tego i projekt podwyższenia cła na wszystkie zagraniczne towary, a musimy przyznać, że musi to być prawdziwa rozkosz żyć pod rządami Bismarka.

(Encyklika Papieża), którą poniżej za-

mieszczamy, znalazła bardzo przychylne w Niemczech przyjęcie.

Kryminał w parlamencie.

Książę Bismark na ostro zabrał się do socjalistów i przynosi Niemcom same niespodzianki. Najprzód uszczęśliwił swoich rodaków srogą ustawą przeciw socjalistom, wskutek której rozwiązano już kilkaset stowarzyszeń rzemieślniczych i stłumiono sporą liczbę gazet. Potem zaprowadził w Berlinie i okolicy tak zwany „mały stan oblężenia“. A teraz znów przedłożył projekt, aby każdy deputowany, który coś niestosownego w parlamencie powie, mógł być z parlamentu wykluczony lub nawet oddany do kryminału!

Tego już potulnym Niemcom za wiele. Wolność słowa i nietykalność poselska, to są rzeczy w całym świecie przyjęte, gdzie tylko istnieją parlamenty. Poseł nie może być karany za to, co mówi, bo jeśli zastępcy narodu nie mogą swobodnie objawić swego zdania, bez obawy kary, to wtedy na nic się nie zdał parlament i cała konstytucja.

Ale żelazny książę Bismark nie może spać spokojnie, wiedząc, że ma w parlamencie socjalistów, którym wolno mówić i drukować bezkarnie to, co innym na mocy ustawy socjalistycznej wzbronione. Ks. Bismark proponuje tedy, aby wybraną była komisja złożona z 10. deputowanych tudzież prezydenta i wiceprezydenta parlamentu i aby ta komisja miała nad wszystkimi innymi deputowanymi władzę karną. Komisja ta może na wniosek prezydenta, wiceprezydenta lub 20 deputowanych wymierzyć następujące kary: 1) naganę wobec całej Izby; 2) obowiązek przeproszenia przed całą Izbą; 3) wykluczenie z parlamentu na czas nieograniczony, utratę prawa wybieralności. Jeżeli mowa jakiego posła jest bardzo karygodna, może parlament wykluczysz go, oddać go sądowi karnemu. Drukowanie tej mowy może być zakazane, a kto by ten zakaz przekroczył, może być karany więzieniem od 3 tygodni do 3 miesięcy.

Co do pierwszych dwóch kar, tj. nagany i obowiązku „odszczekania“, to takowe byłyby fraszką. Kary takie istnieją zresztą w parlamencie angielskim. W parlamencie austriackim, węgierskim, włoskim, francuskim, a dotąd i w niemieckim są na niesforne mowcy tylko dwa środki: upomnienie prezydenta i odebranie głosu. Prawda, że wobec takich krzykaczy, jak n. p. Helfy i inni w sejmie węgierskim, Cassagnac we francuskiej izbie deputowanych, oba powyższe środki nie wystarczają, ale na nich i angielskie

Policja rosyjska.

Gdy prądy rewolucyjne w państwie Cara coraz groźniej roztaczają swe fale, gdy skutkiem tego ucisk policyjny dosięga znów niezwyklej srogości, objawiającej się w mordowaniu i wywożeniu na Sybir młodzieży rosyjskiej, której pierś ogrzana pragnieniem swobody i ziszczenia przyrodnych praw ludzkich — nie od rzeczy będzie, jeśli czytelnikom naszym podamy rodowód policji rosyjskiej, jeśli wyjaśnimy, w jaki sposób doszła ona do dzisiejszej potęgi.

Pod nazwiskiem „trzeci oddział JCM. własnej kancelarii“ istnieje w Rosji obok, a właściwie nad ministerstwami tajna policja, założona przez hr. Benckendorffa, której przeznaczeniem jest czuwać nad wszelkimi podejrzanymi żywiołami świętej Rosji. W każdym znaczniejszym mieście znajduje się kapitan żandarmerji, którego czynność urzędowa wprawdzie nie jest ściśle określona, ale który doskonale wie gdzie się zaczyna jego władza. Żandarmi ci odznaczają się zwykle bardzo grzecznym układem, są członkami honorowymi wszystkich w mieście istniejących towarzystw i przyjmują wizyty swych powierni-

ków daleko po zachodzie słońca. To też nigdzie w całej Europie nie ma podobnie urządzonego systemu szpiegostwa jak w Rosji, a naczelnik III. oddziału jest najwyższym urzędnikiem państwa i głównym mężem zaufania cara. Czy rzecz idzie o ściganie sekciarzy i fałszerzy banknotów, czy też o wykrycie spisków i buntów, ostatnie i rozstrzygające słowo wypowiada wszechwładny kierownik policji petersburskiej. Dla niego nie istnieje ni kordon ni dyplomacja. Osobliwie w czasach potęgi Mikołajewskiej, kiedy mówiono, że „car rosyjski potrzebuje tylko kichnąć, aby kury w Hiszpanji poszły spać o pół godziny wcześniej niż zwykle“ zdarzały się między policją a dyplomacją rosyjską zatargi bardzo drażliwej natury. Jeden tylko hr. Pahlen odważył się odpowiedzieć na propozycję, aby jako ambasador w Paryżu śledził stosunku Rosjan do rewolucji lipcowej, że „jest dyplomata ale nie szpiegiem.“

Nie potrzebujemy nadmieniać, że głównym polem popisu policji rosyjskiej były prowincje polskie. Ale i w Rosji samej działa ta sturamienna hydra z równą zacieklnością, a pamiętniki rosyjskiego wygnańca, Hercena, kreślą z nieźrównaną prawdą cały ten smutny i wstrętny obraz znikczemnienia narodu rosyjskiego.

Z natury rzeczy wynika, że kierownictwo policji porucza się ludziom wielkiego urodzenia i potężnych wpływów. Człowiek taki powinien wysoko stać nad tłumami i powinien mieć władzę nad najwyższymi figurami w społeczeństwie. Pierwszym naczelnikiem a oraz założycielem III. oddziału i żandarmerji był hr. Aleks. Benckendorff, brat księżnej Liwen, „dyplomatyczną Sybillą“ zwanej, i wielki przyjaciel cara Mikołaja. Właśnie ten osobisty stosunek do cara spowodował, że instytucja, stworzona przez Benckendorffa, doszła do niesłychanego znaczenia i przeszła jako uświęcone dziedzictwo na jego następców. Pierwszą czynnością Mikołaja było, jak wiadomo, wykrycie i ukaranie szeroko rozgałęzionego spisku wojskowego, który w grudniu roku 1825 zaciemnił pierwsze chwile Mikołajewskiego panowania. Zadanie było obszerne; obok ukarania spiskowców trzeba było także dotrzeć do źródeł, z których prąd rewolucyjny rozlał się w armji, w urzędach i w zakładach naukowych. A że jakkolwiek rezultat można było uzyskać jedynie za pomocą tajnej policji, przeto oddział III. carskiej kancelarii otrzymał od razu znakomitą przewagę nad wszelkimi innymi gałęziami rządu. Znaczenie to zostało spotęgowane w roku

zwyczajnie nie poradzą. W Anglii może prezydent niesforne deputowanego skazać na karę pie-niężną, na przeproszenie przed Izba, a nawet może go, (co się jednak bardzo rzadko zdarza), zamknąć na dłuższy lub krótszy czas przez „sier-żanta broni“ do umyślnego więzienia — na czym tylko ów sierżant dobrze wychodzi, bo mając pod swoją opieką takiego lorda lub bogatego fa-brykanta, otrzymuje od niego bajeczne sumy za wikt i inne wygody. Takie prawa ma w Anglii prezydent w parlamencie. Ale żeby istniała ko-misja karna na deputowanych, aby ich wyklu-czano z parlamentu lub oddawano do kryminału — takie prawa nigdzie nie istniały i nie istnieją.

Toż projekt Bismarka wywołał w całych Niemczech niezadowolenie. Dzienniki nazywają go „prawem kagańcowem“. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ dziennik narodowych liberałów, tj. tego stronnictwa, które Bismarkowi dotąd wiernie słu-żyło — dziennik ten woła: „Czemuż nie znieść po prostu całej konstytucji? Wszakże to lepiej i uczciwiej? Po co nam parlament bez wolności słowa? Taki parlament, jaki chce stworzyć ustawa, nie miałby ani żywotności, ani godności, ani swobody“.

Francja.

(Sułtan wielbicielem republiki.) No- wy ambasador turecki przeznaczony do Paryża, Safet basza, ma wręczyć marszałkowi Mac-Mahonowi wielką wstęgę orderu „Medjidje“ w bry- lantach wraz z odrębnym pismem sułtana, wy- rażającym serdeczną życzliwość dla narodu fran- cuskiego.

(Ministerstwo) ma przed parlamentem objawić swoje poglądy na sprawy domowe i ma wypowiedzieć swoje zasady, których się nadal trzymać zamysła. Jeżeli Izba zgodzi się na za- patrywania ministerstwa, wtedy zostanie ono na- dal u steru, jeśli zaś nie, wtedy ustąpi. Otóż rząd, jak donoszą, oświadczy, że między urzę- dnikami poczyny pewne zmiany, aby republika miała w swej służbie przyjaciół, a nie wrogów. Również i ważniejsze komendy wojskowe prze- znaczone będą jenerałom życzliwym republice. W sprawach kościelnych rząd nie myśli się wdą- wać w szyskany, któreby obrażały swobodę reli- gijnych wyznań, ale będzie warował prawa pań- stwa. — Rząd nie wyda amnestji, lecz ułaskawi niektórych komunistów.

Te zapatrywania rządu nie podobają się Gambecie i jego stronnikom.

(Spór z Tunisem) zagodzony. Władca tego kraju dał Francji zupełne zadośćuczynienie.

Włochy.

Encyklika Papieża o socjalizmie.

„Czcigodnym braciom, wszystkim patjar- chom, prymasom, arcybiskupom i biskupom świata katolickiego, których łaska i wspólność jednoczy ze stolicą świętą Leon PP. XIII.

Czcigodni bracia! Pozdrowienie i błogosła- wienstwo apostolskie! Czego od nas wymagał obowiązek Naszego Apostolskiego urzędu, nie omieszkaliśmy wypowiedzieć w encyklice wysto- sowanej do was zaraz na początku naszego pon- tyfikatu, a mianowicie nie omieszkaliśmy wypo- wiedzieć o zabójczej zarazie, która wkrada się do najgłębszych spójni społeczeństwa i na- raża je na największe niebezpieczeństwo, a za- razem wskazyaliśmy wam skuteczne środki le- cznicze, za pomocą których możecie społeczne- stwu nieść ratunek i ochronić je od bardzo wiel- kich niebezpieczeństw. Ale zły, nad którym ubo- lewaliśmy wówczas, wzmoгло się w krótkim czasie do tego stopnia, że jesteśmy zmuszeni zwrócić się znowu do was, bo zdaje Nam się, jakobyśmy słyszeli słowa Proroka: „Wofaj bez przestanku; podnieś jako trąbę głos twój!“ (Iza- jasz 58. 1.) Możecie z łatwością domysleć się czcigodni bracia, że mówimy o owej sekcje lu- dzi, którzy przybrali rozmaite, prawie barbarzyń- skie nazwiska: socjalistów, komunistów albo nihilistów, którzy rozprósnieni po ca- łym świecie a połączeni ze sobą jak najściślej bezbożnym węzłem, nie szukają już ochrony w ciemnościach tajnych zgromadzeń, lecz wystę- pują z jawnym wyzwaniem i dążą do urzeczy- wistnienia od dawna knowanych planów obalenia podstaw każdego społeczeństwa. Oni to są wła- śnie, o których mówi pismo święte, że kalają ciało, pogardzają zwierzchnością i bluźnią godno- ści. (Judas 8.)

Nic, co boskiem i ludzkim prawem ku bez- pieczeństwu i okrasie życia ustanowione zostało, nie zostawili w spokoju; władzom, którym wedle słów Apostoła każda dusza uległa być powinna i które moc panowania mają od Boga, wypowie- dzieli posłuszeństwo i głoszą zupełną równość wszystkich ludzi co do prawa i obowiązków. Znieważają święty związek małżeństwa, a uwie- dzeni żądzą dóbr doczesnych, która jest począt- kiem wszystkiego złego, (a ci którzy się jej od- dają, jak mówi pismo św. odpadli od wiary) dążą do zniszczenia prawa własności i chcą zagarnąć wszystko, uczynić wspólną własnością to, co prawowitą spuścizną, pracą lub oszczędnością przez pojedynczych ludzi uzyskane zostało. I te potworne zdania głoszą w książkach i szerzą w

gazetach pomiędzy ludem, a ponieważ nie cierpią zwłoki, więc porywają się z bronią na panujących książąt, którzy im jeszcze stoją na zawadzie, aby po ich wymordowaniu tem śmieiej przystąpić do zbrodni i napełnić świat mordem i rabunkiem. Te bezbożne postęпки mają swe źródło w tych zatrutych naukach, które dawniejszymi czasy jako złe nasienie między ludy wysiane zostało, a te- raz tak zgubne przynosi owoce. Bo wiecie czi- godni bracia, że szalona wojna, która od 16. wieku katolickiemu kościołowi wypowiedzianą została, dąży ku obaleniu wszelkiego nadnatu- ralnego objawienia, a chce tylko przypuścić fe- bryczne mrzonki rozumu. (Jest tu mowa o re- formacji.)

Następnie powiada encyklika, że już Papież Benedykt XIV., Pius VI. i IX. przestrzegali wier- nych przed błędnymi naukami socjalistów, którzy wypowiadają posłuszeństwo władzom. Kościół katolicki przypomina swym wiernym zawsze apo- stolskie przepisy: wszelka władza pochodzi od Boga, a kto się jej sprzeciwia, ten sprzeciwia się także Bogu. Należy oddać każdemu, co mu się należy — podatek, komu podatek, cło, komu cło, cześć, komu cześć. (List do Rzymian XIII.) Bo tak jak w niebie są różne chóry anio- łów, jedne drugim poddane, jak w kościele ró- żne są stopnie urzędów i nie wszyscy nauczy- cielami, nie wszyscy pasterzami — tak w spo- łeczeństwie świeckiem są rozmaite stany, ró- żniące się godnością, prawem i władzą.

Lecz by kierownicy ludów używali swej władzy do budowania a nie burzenia, upomina kościół, że i książęta stoją wobec surowości naj- wyższego sędziego i woła ku nim słowa psal- misty: „Nakłońcie uszu, którzy nad ludami pa- nujecie i podobacie sobie w rzeszach narodów, bo od Pana jest wam dana władza i panowanie, od Najwyższego, który wasze dzieła przegłądać i wasze myśli badać będzie... Lecz jeśli kiedy władza jakiego księcia nierozważnie lub nad miarę jest użytą, nie pozwala kościół z własnej woli przeciw niej powstawać, aby ład i spokój nie był tem więcej zakłócony i społeczeństwo tem większej nie odniosło szkody. Jeśli by rzeczy tak daleko zaszły, że zdawałoby się niema innej drogi wyjścia, to chrześcijańska cierpliwość na- kazuje gorące modły do Boga o pomoc. A jeśli postanowienia książąt i ustawodawców nakazują co sprzeczne z prawem boskiem i przyrodzo- nem, wtedy godność chrześcijańskiego imienia, obowiązek i apostolskie nauki nakazują słuchać więcej Boga niż ludzi.

Następnie jest mowa o religijnem wycho- waniu dzieci o świętości małżeństwa i o tem,

1830, kiedy powstanie narodu polskiego poka- zało rządowi w innej zupełnie stronie palny ma- terjał.

Siedmnaście lat panował Beckendorff z knu- tem w ręku nad wszystkimi gałęziami publi- cznego życia, a prawą jego ręką był osławiony Dubbelt, Niemiec rodem, człowiek niesłychanie bezwzględny, chciwy i podły.

Do szczytu potęgi doszedł jednakże oddział III. dopiero po śmierci Benckendorffa w r. 1844, kiedy kierownictwo objął hrabia a później książę Orłow, ten sam co w roku 1856 w imieniu Ro- sji podpisał traktat paryski. Orłow rozpoczął swą karierę w roku 1825 w ten sposób, że pierwszy rozpoczął atak na spiskowców. Znienawidzony z powodu swej niesłychanej dumy i ślepej niena- wiści wobec zasad uczciwej wolności, znany pu- blicznie jako największy siłacz w Petersburgu, był on dla Mikołaja najpożądanejszą osobistością. Przestraszony rewolucją z r. 1848 i żakowskim spiskiem Petraszewskiego, przytem cierpiący na manię cezaryzmu po zdobyciu tanych wawrzynów w węgierskiej kampanji, widział Mikołaj w zni- szczeniu każdej iskiarki szlachetniejszych uczuć i w samowładstwie łaski kaprałskiej jedyne zba- wienie dla siebie i dla Rosji. I czy przeprowa-

dzał zupełne odgraniczenie Rosji od Europy, czy zamykał uniwersytety i cła podwyższał, zasięgał rady w pierwszej i w ostatniej linii u Orłowa, który też rozstrzygał sprawę wedle swego upo- dobania i po naradzie z Dubbeltem. Wszystkich innych ministrów uważano jako podwładnych. Daremnie próbowała arystokracja rosyjska, z le- pszych towarzystw wyrzucić Dubbelta, którym pogardzała jako szpiegiem; Mikołaj rozkazał przy- mować szpiega i synów jego we wszystkich sa- lonach stolicy.

Wkrótce po śmierci swego „ubóstwionego“ władcy złożył Orłow w roku 1857 berło tajnej policji w ręce ministra wojny Wasylego Do go- rukiego, dobrodusznego ale nic nie znaczącego fanfaronu wojskowego, aby udać się na kongres paryski, a po powrocie objąć kierownictwo w komitecie złożonym w celu oswobodzenia ludu. A chociaż Dubbelt jeszcze kilka lat pozostał w urzędowaniu, to znaczenie tajnej policji nikto z każdym dniem widocznie. Aleksander II. poczynił jako wielki książę dość nieprzyjemne doświad- czenia z urzędnikami wszystkowiedzącego „tretawo atdiefienja“, aby mógł żywić dla niego życzliwość i bezwarunkowe zaufanie swego ojca. Wiadomą zresztą jest rzeczą, że dzisiejszy car Aleksander

w początkach swego panowania miał skłonność do swobody. Opowiadano sobie w stolicy, że Aleksander wrzucił do kosza doniesienie III. od- działu o pogadankach w angielskim klubie w Pe- tersburgu i że pewnego razu kazał szpiegowi dać 25 rubli, a potem wyrzucić go za drzwi. To też w znaczenie tajnej policji poprzesztano już wierzyć, a i członkowie innych ministerstw po- czeli występować więcej samoistnie. Przytem kom- promitował się Dołgoruki zupełną swą nieudol- nością wobec zręczności Hercena. Słynny ten wygnaniec rosyjski urządził sobie w Londynie formalną policję i zdołał utrzymać z ojczyzną swą najściślejse stosunki. We wszystkich dzia- łach publicznego życia miał swych koresponden- tów, którzy mu natychmiast donosili o wszelkich nadużyciach. Numera dziennika Hercenowskiego: „Kołokoł“ (dzwon) dochodziły do Rosji w naj- rozmaitszy sposób, to jako koronki brabanckie, to jako cygareta. Dołgoruki nie sprostował tak po- tężnemu przeciwnikowi, a Dubbelt ostrzegał da- remnie przed zniesieniem „krepactwa“ i widział w najlżejszym objawie postępowości koniec świata. Wkrótce też poszedł w odставку, a policyjną sławą starej szkoły Benckendorffa i Orłowa ga- sła. —

jak kościół pocieszał zawsze ubogich, wskazując im wzór Zbawiciela, który chociaż nader był bogatym, jednak dla nas stał się ubogim — że zatem ubodzy nie powinni się chwytać kradzieży i rabunku, jak to dzisiaj się dzieje i jak sekciarze socjalistyczni doradzają.

Papież wskazuje i dziś tak ludom jak monarchom, że pośród burz, jakimi społeczeństwo miotane, najbezpieczniejszą przystań znaleźć można w kościele. W naukach kościoła jest najpewniejsza broń przeciw zabójczym naukom socjalizmu, broń, jakiej ani ustawy ani legiony żołnierzy zastąpić nie zdołają.

W końcu upomina Papież katolików, aby nie wazyli się popierać socjalistów, a ponieważ do nich garnie się najwięcej rzemieślników, którym ciężka praca dała się we znaki i którzy pokusą bogactw łatwo łudzić się dają — więc należałoby popierać te stowarzyszenia rękodzielników, które założone są pod opieką religii i cierpliwie los swój znoszą.

W nadziei, że nadejdą dla świata lepsze czasy, zaleca Papież swym wiernym modły i zasyła apostolskie błogosławieństwo.

Anglja.

(Wojna w Afganistanie) przewleka się na czas długi raz z powodu nieprzystępności kraju i ostrej pory roku, powtórnie zaś dlatego, że koniec jej niepewny. Anglicy zajęli znów jedno z większych miast fortecznych Kandahar, liczące około 50 tysięcy mieszkańców, a położone na zachód od Kabulu.

Kolumna wojsk angielskich maszerująca na Kandahar pod dowództwem jen. Stewarta, stoczyła 6go bm. z jazdą afgańską zwycięską walkę. Afganie stracili 24 ludzi w zabitych i 20 armat, 1.200 jeźdźców afgańskich poddało się Anglikom. Gubernator Kandaharu, Afzul chan, uciekł z miasta, a wojska jego się rozprószyły.

Mniej szczęśliwie wiedzie się kolumnie, maszerującej doliną Kurumską, pod dowództwem jen. Roberta. Z powodu groźnych rozruchów na tyłach wojsk angielskich, musiał jen. Roberts wrócić do Kurum i skoncentrować swoje oddziały.

O emirze Szyr Alim nic nie słychać. Z Petersburga donoszą, że car nie odmówi mu swej gościnności, ale pomagać mu przeciw Anglikom wcale nie myśli.

(Emir Szyr Ali wazalem rosyjskim.) Z Teheranu nadeszła wiadomość, że emir Szyr Ali zwołał przed swym wyjazdem z Kabulu „durbar“, (rodzaj sejmu), i oświadczył zgromadzonemu, że postanowił w razie konieczności

uznać zwierzchnictwo cara rosyjskiego i poddać mu swe wojska pod rozkazy. Adjutant carski wyjechał na powitanie emira do Orenburga. W Samarkandzie i Taszkencie tj. na rosyjskiej ziemi ludność przygotowuje emirowi wspaniałe przyjęcie. — W Samarkandzie leży jeden z przodków emira pogrzebany, którego ludność tamtejsza dotąd czci jako świętego. Orszak towarzyszący Szyr Alemu składa się z 60 osób i z wojskowej eskorty w liczbie 120 ludzi.

Rosja.

(Oszczędność w wydatkach.) Car wydał rozporządzenie, ogłoszone już w dzienniku urzędowym, że ma być ustanowiona komisja dla wskazania sposobu, w jakoby można pomniejszyć wydatki państwa. Do wydatków na rok bieżący, doliczone są 42 miliony rubli procentów od ostatniej pożyczki na wojnę turecką. Na pokrycie tych procentów brakuje Rosji 22 milionów, które mają być uzyskane z podwyższenia opłat stempowych, od jazdy kolejowej itd.

(Samorząd w Warszawie.) Gubernator Królestwa Polskiego hr. Kotrzebue miał za powrotem z Petersburga w ostatnich dniach z. r. oznajmić, że car zezwolił na zaprowadzenie w miastach Królestwa Polskiego rosyjskiej ordynacji miejskiej. Przyszła rada miasta Warszawy składać się będzie z 72 członków. Wyborcy dzielą się na trzy grupy stosownie do wysokości opłacanego podatku; każda grupa wybierać będzie po 24 radnych. Do pierwszej grupy należą najwyżej opodatkowani wyborcy, których liczba nie może być wyższą nad 100. Druga grupa obejmuje 4000, trzecia 8000 wyborców. (Liczba mieszkańców Warszawy przenosi 300.000.) Rada miejska wybierze magistrat z 5 członków złożony.

(Prośba o konstytucję.) Kilka ziemstw rosyjskich miało wnieść do cara petycję, z prośbą o konstytucję. Początek tej petycji miał wyjść od ziemstwa gubernji charkowskiej, a ułożył ją niejaki Gordjenko, były profesor uniwersytetu, obecnie członek ziemstwa charkowskiego. Dziennikom rosyjskim wzbrowniono ogłoszenia tego ciekawego dokumentu, którego ostatni ustęp, streszczający całą prośbę, tak opiewa: „Najjaśniejszy Panie! Użycz wiernemu twemu narodowi prawa stanowienia o sobie samym, daj mu łaskawie to, co dałeś Bułgarom! Obaczysz wtedy, jak potężną, jak kwitnącą, jak bogatą stanie się Rosja. Bóg udzielił narodowi naszemu wszyst-

kiego, co tylko dać mógł, jednego tylko odmówił nam i o to właśnie prosimy Ciebie: daj nam swobodniejsze ustawodawstwo, uwolnij nas od więzów krępujących nasze obywatelskie i ludzkie prawa! A jeżeli Najjaśniejszy Panie uwzględnił naszą prośbę i uczynisz zadość życzeniom naszym, wtedy będziemy mieli chęć i moc podania rządowi ręki, aby wytepić partję przewrotu i wyratować ojczyznę z niebezpieczeństwa socjalizmu“.

Petycję tę podpisało około 300 członków rozmaitych ziemstw rosyjskich.

(Opuścić czy nie opuścić) mają wojska rosyjskie południową Bułgarię? oto jest pytanie, którem się teraz zajmują wszystkie dzienniki rosyjskie. „Opuścić“ — powiada miłująca pokój „Russkaja Prawda.“ — „Nie opuszczać woła wojownicze „Nowoje Wremja.“ — „Opuszczać i uciekać czempredzej, splunawszy na Słowian i na morze Czarne... niech ich tam lichu... mamy dosyć kłopotów domowych“... tak piszą „Bierzewja“ (giełdowe) „Wjedomości.“ — „Czekać, próbować, zwlekać!“ doradzają „Moskow. Wiedom.“ — A „Gołos“ chwiejny jak zawsze raz mówi: „zmykać bo będzie źle!“ drugi raz: „stać mocno, nie zważać na nic!“

Kogo tu słuchać? pytają „Petersb. Wiedom.“ Posłuchasz jednego — wnet zdaje ci się: „a prawda!... lepiej skończyć już raz tę sprawę, bo Anglja Bóg wie jakich nabawić nas może kłopotów.“ Przeczytasz drugą gazetę — „nie, nie można ustępować z Rumelji, bo Anglicy zamkną nam Czarne morze...!“ — „To cóż z tego, że zamkną“ wołają „Bierz. Wied.“ tem lepiej, nie będziemy mieli wydatków na flotę.“ I tak dalej.

(Sejm bułgarski), który się zbierze dnia 18. bm. w Tirnowie, ma na pierwszym zaraz posiedzeniu uchwalić adres dziękczynny do cara, a drugi adres do księcia Dundukowa.

(Powstanie Tatarów) szerzy się coraz bardziej. Z Samary donoszą do „Birżewych Wiedomostij“, że powstanie, które wybuchło pierwotnie w gubernji kazańskiej rozszerzyło się obecnie także na gubernję samarską. W powiecie Bugulmińskim powstańcy tatarscy w sile kilku tysięcy ludzi wymordowali czynowników carskich, zniszczyli archiwa i ogłosili niezawisłość swoją. Gubernator Samary wysłał bezzwłocznie oddziały wojsk na miejsce powstania, które jednak dotychczas bynajmniej nie osłabło.

Turcja.

(Dodatkowy traktat pokoju) między Rosją a Turcją, dotyczący głównie kosztów wo-

Ale w powietrzu rosyjskiem pokazały się znaki groźnej natury. Nieprzewidziany przez publiczną i przez tajną policję dojrzał spisek na życie cara, a dnia 16. kwietnia roku 1866 strzelił student Karakazow do Aleksandra. Popłoch jaki po tym zamachu nastąpił był nie do opisania. Jest rzeczą stwierdzoną, że Dołgoruki na kilka dni przed zamachem otrzymał pewne wskazówki, i nie tylko że mu nie zdołał przeszkodzić, ale nie potrafił Karakazowa skutecznie wyśledzić w sprawie jego współników. Podobnie fatalny wypadek zdarzył się i z osobą mniemanego zbawcy cara, czapkarza Komisarowa. Był to 23-letni chłopak, niedawno co przybyły z kostromskiej gubernji. Znajdował on się właśnie owego dnia w ogrodzie letnim, a kiedy padł strzał Karakazowa, Komisarow zemdał z trwogi i leżał dość długo niepostrzeżony na ziemi. Równocześnie znajdował się w ogrodzie jenerał Todleben, sławny obrońca Sebastopola i dzisiejszy komendant wojsk rosyjskich w Bułgarii, i zaraz po katastrofie chciał ująć mordercę, ale go już nie znalazł. Natomiast dowiedział się od pewnego słusarczyka, że leżący na ziemi Komisarow jest prawdopodobnie zbawcą cara. Kazał tedy Komisarowa postawić na nogi i wspólnie z słusarczy-

kiem zaprowadzić na policję, aby tamże przechować drogocenną zdobycz. Wkrótce też pojawił się i gubernator, książę Suwarow, i rozkazał Komisarowa, który co chwila dostawał napadów zemdenia, wyprowadzić z policji. Po drodze wśród ogólnego popłochu umknął słusarczyk, a Komisarowa zaprowadzono do pałacu zimowego cara. Aleksander uściśnął chłopaka i powiedział: „Mianuję cię szlachcicem, tylko sprawuj się stosownie do tej godności.“ Potem zwrócił się do swych jenerałów i czynowników rzekł: Co o tem myślicie moi panowie? Naturalnie, że cały chór na to zaintonował huczne „hura!“ Od tej chwili Osip Komisarow stał się bożyszczem nie tylko dworu i szlachty, ale wszystkich stanów i dzienników, publiczności ulicznej i teatralnej, obu stolic i wszystkich prowincji państwa.

Z całej masy honorów, jakie oddawano Komisarowi przytaczamy dla zbudowania następującą scenę, która się zdarzyła nazajutrz po zamachu w domu właściciela wsi, gdzie się urodził wybawca cara. Komisarow przysięgał przed swym panem uroczyste i ze łzami w oczach, że on niczem nie jest winien, że pierwszy raz w życiu słyszał wystrzał pistoletu i wskutek tego zemdał, że go potem jakiś nieznajomy jenerał

w twarz pocałował. Przy tem opowiadaniu upadł przed swym panem na kolana, który go podniósł i także obcałował. Dnia 9. kwietnia wyszedł ukaz carski nadający Komisarowi i potomkom jego tytuł szlachecki „Kostromskoj“. Szlachta petersburska postanowiła jednogłośnie, bohaterowi Rosji ofiarować poświęcony obraz, a jenerał Todleben wyprosił dla siebie godność nauczyciela i opiekuna Komisarowa. Rozpoczęło się życie wesole i huczne. Komisarowa w teatrze i na balachomal nie uduszono z miłości. W sali „szlacheckiego zgromadzenia“ w Petersburgu, jednej z najwspanialszych sal świata, dano dnia 10. kwietnia solenny bankiet dla Komisarowa, któremu przewodniczył dumny i bogaty hr. Orłów-Dawydow. Po prawicy tego pana siedział szlachcic Komisarow-Kostromskoj, po lewicy ks. Gagarin, a dalej hr. Murawiew i minister Wafujew.

Toast następował po toście, aż nareszcie Komisarow uznał za stosowne umknąć z miejsca nużących dla niego honorów. Ojciec bohatera, skazany na Sybir za kradzież, a przytem pijak pierwszej próby, został z Syberji przywieziony w tryumfalnym pochodzie, po drodze wyprawiali mu gubernatorowie ucztę z szampanem, przy której sposobności stary Komisarow kradł łyżki

jennych został podobno w czwartek podpisany. Jest to w interesie pokoju bardzo pomyślna wiadomość, bo odtąd już nie Rosjanom nie stoi na przeszkodzie w wycofaniu swych wojsk z ziemi tureckiej. Jakóż donoszą, że przygotowują się oni do odwrotu i burzą swoje obwarowania pod Adrianopolem. W ślad za ustąpieniem Rosjan mają wkroczyć wojska tureckie, aby przeszkodzić rzekom między Bułgarami a muzułmanami, jakie się już niadawno zdarzyły. Wczoraj miał sułtan po odprawieniu nabożeństwa w meczecie przyjmować życzenia swoich dygnitarzy z powodu szczęśliwego i ostatecznego już dokonania dzieła pokoju. Minister spraw zagranicznych Karateodory basza miał za swe zasługi w tej sprawie otrzymać order Osmańskie.

Co do innych spraw, a mianowicie co do ugody z Grecją, tudzież oddania Spużu i Podgorycy Czarnogórze — to sprawy te ani na krok naprzód nie postąpiły.

(Sprawa wspólnego zajęcia) Rumelji przez wojska wszystkich mocarstw nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Między innemi i rząd turecki obawia się, aby Rosja nie wyzyskała tego na swą korzyść i nie zatrzymała swych wojsk w Rumelji dłużej, jak traktat berliński określa.

(O nędzy panującej między uboższą ludnością Konstantynopola) podają dzienniki następujące szczegóły: W niedzielę 29. grudnia, gdy kaimy spadły na 450 (tj. za lirę czyli sto piastrow) w złocie trzeba było płać 450 piastrow w banknotach) i gdy skutek tego ceny żywności poszły raptownie w górę, kilka tysięcy kobiet i dzieci tureckich zgromadziło się przed pałacem sułtańskim Ildiz Kiosk i głosem żałosnym zaczęły wołać chórem: „ekmek! ekmek!“ (chleba! chleba!) Świadkowie tej sceny opowiadają, że była ona do głębi wzruszająca — że ten jęk, wydobywający się z piersi kilkutyśięczonego tłumu rozdzierał serce i wstrząsał nerwy ludzkie. W pałacu sułtańskim zebrano w pośpiechu wszystkie artykuły żywności, jakie były pod ręką i rozdzielono je między tych biedaków, a sułtański adjutant oznajmił zgromadzonym, że sułtan wydał rozkaz, aby piekarze sprzedawali odtąd chleb po cenie odpowiadającej kursowi 350 piastrow w papierach za 100 piastrow w złocie. To uspokoiło tłum, który się rozszedł w porządku. Istotnie ogłoszono nazajutrz ów rozkaz do piekarzy z dodatkiem, że za 350 piastrow w kaimach otrzymują na prefekturze jedną lirę w złocie. Nie dotrzymano jednak tego przyrzeczenia — wskutek czego piekarze pozamykali sklepy a lira złota podskoczyła ostatniego gru-

dnia na 510. Na przedce zebrana rada ministrów postanowiła spalić publicznie pewną ilość kaimów celem podwyższenia ich kursu; jakoż odniosło to ten skutek, że kurs podniósł się na 430. Tłumy oblegają budy „saraflow“ (wekslarzy), aby papiery wymienić na miedź. Klasa robotnicza o-trzymuje zaś zapłatę tylko w pieniądzu papierowych, jest wystawiona na najokropniejszą nędzę. „Gdyby coś podobnego miało miejsce gdzieindziej — wyraził się pewien renegat-basza — to rewolucja byłaby nieuniknioną. Ale ci ludzie ze swoją wiarą w przeznaczenie zamiast krwi mają czerwoną wodę w żyłach, cierpią, umierają z głodu i milczą. Ale tak dalej być nie może, połowa Stambułu musiałaby bowiem umrzeć z głodu w jednym miesiącu“. Jak wspomnieliśmy rząd postanowił zmusić piekarzy do pieczenia chleba po 6½ piastrow w kaimach. Jeden urzędnik mufti, imam i kilku znakomitych mieszkańców dzielnicy będą chodzili codziennie od jednego piekarza do drugiego i będą prowadzili kontrolę, ile chleba upieczono i ile sprzedano. Wątpić należy, czy rozporządzenie to odniesie jaki skutek.

(Proces Sulejmana baszy) ma być podany rewizji.

Niepokój Bułgarów w Rumelji.

Bułgarzy ogromnie są zaniepokojeni wiadomością, że wojska rosyjskie w Rumelji wkrótce mają ustąpić. Jenerał Todleben jest ciągle nagabywanym przez deputacje, aby się wstawił za nimi do cara Aleksandra i aby wojska rosyjskie nie były prędzej wycofane, póki Rumelja z Bułgarją połączona nie będzie. Jenerał Todleben znalazł się bardzo stosownie, albowiem dał deputacjom odpowiedź, że do niego należy tylko komenda wojskowa a nie polityka — niech się więc Bułgarzy udadzą do rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu.

Gazety bułgarskie, wychodzące w Filipopolu i Ruszczuku, podlegają ludności bułgarską w Rumelji do oporu. Z Filipopola rozrzucono między Bułgarów następującą odezwę: „Bułgarzy! Teraz lub nigdy nadszedł czas, abyście z bronią w ręku odwrócili nieszczęście narzucone wam z Berlina. Jeszcze stoi armja rosyjska w kraju — ona nas nie opuści, póki rozdarta na kawałki Bułgarja nie będzie zjednoczoną. Ona nie wie i nie chce nic wiedzieć o dyplomacji, która wydziera to, co silna armja zdobyła. Będziecie widzieć, że rosyjska armja zatrzyma się w odwrocie, skoro ujrzy, że my powstajemy jednomyślnie do walki przeciw Turcji. Wielki i potężny car, którego pamięć nieba błogosławi, zlituje się

wtedy nad nami i nie zostawi nas samych w walce z wrogiem, lecz powie przed Europą, że jest koniecznością naprawić krzywdę wyrządzoną Bułgarom i połączyć Rumelję z Bułgarją. Ks. Dundukow, który zawsze działał dla dobra Bułgarów, powiedział niedawno przed jednym z naszych biskupów, że za wolą i potęgą Rosji zjednoczeni będziemy w jeden kraj. On danego przyrzeczenia święcie dotrzyma. A więc naprzód Bułgarzy! niech każdy chwytą za broń i łączą się z nami do wielkiego dzieła, którem jest: zjednoczenie i niepodległość Bułgarji. Musimy zwyciężyć lub zginąć!“

Kronika.

— Zapiski dworskie i osobowe. Najj.

Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Jasionki masiowej (powiat Turka w Galicji) 200 złr. zapomogi. — Minister wyznał udzielił z galic. funduszu religijnego 100 złr. zapomogi na urządzenie cerkwi w Zalesiu. — Książę Henryk Niderlandzki umarł w poniedziałek na apopleksję. — W Petersburgu odbył się wczoraj ślub W. ks. Meklembursko-Szweryńskiego z W. księżną Anastazją Michajłówną. — „Słowo“ donosi, że dyrektor rzeszowskiego gimnazjum, Stanisław Sobieski, został za sprzeniewierzenie 9 do 10 tysięcy złr. szkolnych pieniędzy uwięziony.

— Kronika szlaska.

(Z Bogumina) donoszą, że tamże w poniedziałek uchwalili naczelnicy gmin okolicznych na sesji wskutek wniosku burmistrza bogumińskiego, p. notariusza Santariusza, zaprotestować przeciw wyrażeniu Szenerera w Radzie państwa: „obyśmy już raz należeli do Niemiec.“ Co do polskiej ludności, to protest ten zupełnie zbyteczny!

(„Ewangielik“), religijne pisemko ludowe, przestało z Nowym rokiem wychodzić z powodu zbyt szczupłej liczby czytelników, która stała się ostatnimi czasy jeszcze szczuplejszą, gdy pisemko to przestało być ludowem i wychodziło poza sferę swego założenia.

(Z izby sądowej.) Dnia 4. bm. odbyła się w cieszyńskim sądzie powiatowym rozprawa karna, której przedmiot stoi w związku z rewolwerowym listem, pisany do dra Haasego.

W rewolwerowej tej sprawie zawezwany był jako świadek pan Jan Hlawiczka, naczelnik gminy z Górnego Żukowa. Jakże złożył zeznania,

srebrne. Po miesiącu szalonych i bezmyślnych okrzyków na cześć Komisarowa znudziła się cała heca panom petersburskim i poczęto nawet powątpiewać w zbawcze zasługi Kostromskiego chłopa. Starego niepoprawnego pijaka, który w Petersburgu ojcowską swą władzę nad zbawcą Rosji wykonywał za pomocą kija, osiedlono w Narwie, a samego zbawcę, oddano do pułku, z kąd jednakże tego roku został jako niepoń ostatniego rzędu wydany.

Zanim się skończyła pocieszna komedia z Komisarowym, uznał się ks. W. Dołgoruki „winny“ tj. nieudolnym czynownikiem i złożył kierownictwo III. oddziału, otrzymawszy poprzednio inną nic nie znaczącą, a wielce intratną posadę.

Zachodził jednak ambaras, komu poruczyć dowództwo sztabu głównego szpiegów i zbirów, tak srodze ostatnimi wypadkami skompromitowanych? Rząd był w niemym kłopotcie. Stara gwardja jenerałów wymarła po największej części a ówczesne otoczenie cara składało się z kawalerów umiających słodko i z namaszczeniem mówić o wielkich obowiązkach szlachty rosyjskiej wobec cara i ojczyzny, ale mimo to niezdolnych do niczego.

Wypadek zrzucił, że właśnie w czasie za-

machu przybył do Petersburga najmłodszy z adjutantów jenerałych, gubernator Kurlandji, 38-letni Piotr hr. Szuwałow. Za czynownikiem tym przemawiała jego doświadczenie, nauka i sława nieporównanej elegancji. Hr. Szuwałow został po ożenieniu się swem z wysoce wykształconą wdową po hr. Orłowie-Dawydowie „porządnym“ człowiekiem, wyleczonym gruntownie ze wszystkich obłędów hufaszczej młodości — a zresztą hr. Szuwałow znał od dzieciństwa cały dwór carski jako syn obermarszałka pałacu carskiego. Wybór więc padł na niego.

Nowy naczelnik III. oddziału spisał się zaraz pierwszego dnia swego urzędowania znakomicie. W pomieszkaniu Karakazowa znaleziono kawałki rozdartego papieru, z którymi nikt sobie nie mógł dać rady, chociaż one musiały zawierać pewne wskazówki. Publiczność i większa część dzienników sądziła, że zbrodniarzem, nie jest oczywiście nikt inny jak tylko Polak. W mniemaniu tem utwierdziła opinię fałszywa wiadomość wiedeńskiego „Fremdenblattu“, chociaż zaraz nazajutrz odwołana została urzędownie w Petersburgu. Natychmiast podały „Petersb. Wied.“ nową pogłoskę. Zbrodniarz nazywa się Gallert czy Gallert i jest skolonizowanym Niemcem.

Wiadomość tę uznał sam car za mylną, kiedy 5 kwietnia w senacie wyraził ubolewanie, że zamach wyszedł z ręki Rosjanina. Owoż Szuwałow poprzyklepiał kawałki znalezionej papieru na szybie i po całotygodniowym badaniu zdołał nareszcie ogłosić światu, że sprawcą jest rodowity Rosjanin z saratowskiej gubernji, nazwiskiem Karakazow.

Stan polityczny po objęciu urzędowania przez hr. Szuwałowa był nadzwyczaj trudny. Pod wpływem usposobienia panującego na dworze i w wyższych sferach społeczeństwa wybrano przewodniczącym komisji mającej zbadać sprawę Karakazowa osławionego ciemięzcę Litwy. Murawiewa, człowieka, którego nienawiść do wszytkiego, co tchnęło Polską i Europą, dochodziła do obłąkania. Dzikie wybuchy Murawiewa umiał Szuwałow częstokroć należycie paraliżować.

Nieprzyjaciół miał Szuwałow mnóstwo, którzy potężnego doradcę cara nazywali „Piotrem IV.“ Przyczyniły się do tego jeszcze różnice polityczne, które dwór i familję carską rozdzieliły na dwa wrogie obozy, na wrogów i przyjaciół Prus.

Dok. nast.

tego nie wiemy, ale pan J. Folwarczny z Mostów, p. Paweł Głajcar i inni dowiedzieli się jakimś cudownym sposobem, że p. Hlawiczka wyraził się o nich przed sądem bardzo niepoehlebie, że uznał ich za zdolnych do wszelkiej zbrodni. Wiadomość tę powzięli ci panowie z protokołów sądowych i na tej podstawie wniosł ich imieniem adwokat dr. Sokal skargę przeciw Hlawiczce o obrazę honoru. Sąd odrzucił tę skargę, ponieważ użytek z protokołów sądowych był nieprawny i ponieważ na zeznaniach świadka w śledztwie słuchanego skarga prawnie opartą być nie może. Dr. Sokal, czując zapewne, że na niepewnym stoi gruncie, wniosł co rychlej skargę dodatkową tej treści, że pan Hlawiczka wywabiony przez niejakiego p. Stonawskiego z kawiarni Jedeka na podsienie, miał przed nim powtórzyć to, co w sądzie do protokołu zeznał. Przy rozprawie jednak przedstawiła się rzecz odmiennie. P. Stonawski wyjaśnił zgodnie z zeznaniem podsądnego Hlawiczki, że koło kawiarni Jedeka czynił Hlawiczka wyrzuty, jak mógł nieposzlakowanych ludzi o tak niecne zamiary obwiniać. Wtedy zapytał Hlawiczka Stonawskiego, skąd on wie o tem. Ten odpowiedział, że z protokołów sądowych. „Jeśli to z taką pewnością wiecie” — odrzekł Hlawiczka — „to możecie mnie skarżyć. Za to, co w protokole stoi, biorę spokojnie na siebie odpowiedzialność”. — Dr. Sokal usiłował krzyżować pytaniami wydobyć ze Stonawskiego inne zeznanie, zdawało mu się nawet, że już wydobył i żądał zaciągnięcia takowego do protokołu. Ale obrońca Hlawiczki, adwokat dr. Rosner sprzeciwił się torturowaniu Stonawskiego i sędzia p. adjunkt Doleżał żądaniu dra Sokala odmówił. — Dr. Sokal widząc, że sprawa stracona, oświadczył, że odstępuje od oskarżenia. Na mocy tego odstąpienia wydał sędzia wyrok, mocą którego Hlawiczka uwolniony został od oskarżenia, a pp. skarżyciele skazani na ponoszenie kosztów sądowych.

(Towarzystwo austr. Szlżzaków w Wiedniu.) 243. posiedzenie wydziału dnia 2. stycznia. Przewodniczący: Fryderyk Bayer. — Obecni członkowie wydziału: Goldmann, Horcziczka, Klebinder, dr. Kühn, dr. Meixner i Pollak. — Załatwiono 25 podań o wsparcie ogólną kwotą 80 złr. a jedno odrzucono. Zapisali się do towarzystwa jako członkowie zwyczajni: (N. 237) Rudolf Liebert, aptekarz; (N. 238) Paweł Szolczy, nadinżynier północnej kolei C. F. i (N. 239) Jan Heger, farmaceuta. Jako członkowie wspierający: (N. 55) dr. d. Thum, adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu; (N. 156) Franciszek Strauch, inspektor rolniczy Jgo. Exc. hr. Larischa w Karwinie; (N. 178) Ernest Latzel, budowniczy; (N. 187) Piotr Kriskker, majster kominiarski w Karniowie i (N. 196) Jan Władarz, nauczyciel szkoły mieszczkańskiej w Baden pod Wiedniem. — Następne posiedzenie dnia 16. b. m.

— Kronika galicyjska.

(† Maurycy hr. Potocki) zmarł w poniedziałek wieczór w Krzeszowicach. Maurycy hr. Potocki był synem Aleksandra Potockiego i Anny z Tyszkiewiczów, siostrzenicy króla Stanisława Augusta, późniejszej generałowej hr. Wąsowiczowej, był zaś bratem młodszym s. p. Augusta Potockiego i Natalji, zamężnej za ks. Romanem Sanguszką, bratem zaś przyrodnim Stanisława Potockiego z Brzeżan. S. p. Maurycy z bratem Augustem odbył kampanię 1831 r. i odznaczył się odwagą, otrzymał rangę porucznika i order zasługi wojskowej. Zmarły pozostawił dwóch synów i dwie córki, z których jedna zamężna za hr. Tomaszem Zamojskim ordynatem. Wyprowadzenie zwłok z pałacu Krzeszowickiego na dworzec kolei odbyło się we środę o godzinie 10¹/₂ rano. Zmarły liczył lat 67.

(Do historii fakelcugu.) Dyrektor policji lwowskiej T u s t a n o w s k i, został przez

Najj. Pana z posady usunięty i otrzyma posadę starosty z dotychczasową rangą i pensją. Dyrekcję policji obejmie starosta Władysław Krzaczkowski. Tym sposobem sprawa nieszczęsnego fakelcugu na cześć Hausnera po części już załatwiona. Druga część załatwi się przed sądem w lutym.

(Konsystorz metropolitalny) greckokatolicki we Lwowie poniósł zeszłego tygodnia wielką szkodę przez sprzeniewierzenie. Jeszcze smutniejszą jest rzeczą, że sprzeniewierzenia tego dopuścił się powszechnie lubiany, lecz znany z hulaszczego życia x. Jaworowski, kanclerz u św. Jura. Nieszczęśliwy ten człowiek stawiał się sam przed sądem i wyznał swoją winę, poczem zaraz został uwięziony. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy dochodzić ma kilkunastu tysięcy złr. Zdaje się, że została ona przegrana w karty. —

(Ofiary zimy.) W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca padło wiele osób ofiarą mrozów i zamieci śnieżnych. W Ręczycy, w powiecie tarnobrzegskim, zamarzł w lesie szeregowiec obrony krajowej; w miasteczku Zabłotowie, na samym rynku znaleziono dnia 23. zm. zwłoki zamarzniętego włościanina z ościennej wsi; podczas zamieci z dnia 19. grudnia wracający z Dukli pewien gospodarz gruntowy zbłąkał się i znalazł grób pod tumanami śnieżnicy: dnia 20. zm. włościanka pewna wracająca z targu w Birczy zamarzła w drodze; pod Tłumaczem zginął w polu od mrozu dnia 27. zm. włościanin z Gruszki; w nocy na 27. grudnia włościanin z Laszek tuż pod dworcem kolejowym w Sądowej Wiszni; dnia 19. grudnia znalazły śmierć w zaspach śniegu pod Duklą cztery osoby, dwaj gospodarze i dwie włościanki; tegoż samego dnia, który był fatalnym z powodu szalonej zamieci, zamarzło w powrocie z jarmarku osieckiego, w powiecie jasielskim ośm włościan; pod Tarnopolem zamarzł dnia 18. zm. ubogi zarobnik, tegoż samego dnia na polach Medyni łańcuckiej tamtejszy włościanin, a w końcu dnia 19. zm. wracający z jarmarku w Dukli urlopnik 2. pułku ułanów.

(S a m o b ó j s t w a.) W ostatnich dniach ubiegłego roku zaszło pięć wypadków samobójstwa; trzy przez powieszenie, jedno przez podezgnięcie gardła, jedno przez utopienie się. W dwóch wypadkach przyczyną rozpaczliwego czynu było pijactwo, w jednym obawa przed karą, w jednym choroba, a w jednym żal nieukożony po stracie jedynego dziecka.

(Tułacze ze Wschodu), a mianowicie turecy poddani Murat Danik, Mojżesz Chazer, perski poddany Wartan Ogły, i ormianin z Kaukazu Jerzy Maikar, zbłąkali się dziwnym sposobem do Lwowa, a ponieważ nie mieli żadnych środków do życia, więc oddali się pod opiekę policji. Mówią, że przybyli z Piotrkowa w Królestwie Polskiem.

— **Austrjacy w Persji.** Szach perski, który niedawno był w Wiedniu gościem, zaprowadza w swoim państwie jak wiadomo, różne europejskie urządzenia, jakoto: poczty, telegrafy, teatr itp. Za ostatnim swoim pobytem na dworze wiedeńskim uprosił sobie, aby mu dano kilku oficerów austrjackich, w celu urządzenia armji na sposób austrjacki. Jak z Teheranu, stolicy perskiej donoszą, przybyła tam austrjacka komisja wojskowa dnia 5. stycznia. Poseł austrjacki na perskim dworze hr. Załuski, przedstawił komisję szachowi perskiemu, który wyraził najwyższe zadowolenie z powodu urzeczywistnienia życzeń swoich i prosił hr. Załuskiego, aby Cesarzowi złożył za to podziękowanie. Dnia 9. bm. oficerowie austrjacy udadzą się do szacha na ponowną audjencję.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Pod Adrijanopolem, w tureckiej Bułgarii, zawałił się pod

naciskiem pociągu towarowego most kolejowy, wiodący przez rzekę Arde. Kilka osób postradało życie. Naprawa tej kolei (wiodącej do Filipopola) potrwa ze dwa miesiące. — W Birminghamie w Anglii zgorzało największe muzeum Szekspirowskie, w którym przechowane były najstarsze wydania dzieł tego wielkiego poety, jego portrety, przedmioty naukowe i w ogóle rzeczy nieocenionej wartości. — Komisarz włoski, wysłany do Dobruży, aby był obecnym przy ograniczeniu tego kraju, niejaki pułkownik Gola, zginął od czterech tygodni bez wieści. Jedni domyślają się, że został zamordowany, drudzy znów mówią, że utonął, przewożąc się przez Dunaj.

— **Znak czasu.** Na 12 posad woźnych w banku austro-węgierskim w Peszcie podało się 1.600 osób, pomiędzy którymi znajdowali się nawet tacy, co poprzednio byli adwokatami.

— **Umarł książę Henryk holenderski**, brat króla Wilhelma, urodzonym 13. czerwca 1820. Przed niespełną pół rokiem dopiero ożenił się książę Henryk, jako wdowiec, z księżniczką pruską Marją, córką księcia Fryderyka Karola. Zmarły chorował krótko, a w poniedziałek o godzinie 5 rano nagle zakończył życie w skutek udaru mózgowego. Książę Henryk odznaczał się niepospolitą przysiotą umysłu i serca, i z pomiędzy nielicznych już członków męskich królewskiej rodziny Oranii posiadał u ludu holenderskiego najwięcej miu.

— **Zaraza morowa w Rosji.** O epidemji panującej w gubernji astrachańskiej donoszą z Petersburga następujące szczegóły: Dnia (4. stycznia) dyrektor kancelarji gubernatora, p. Czyżynadze w towarzystwie dra Mikolskiego zniósł się z zachowaniem wszelkich ostrożności bezpośrednio z lekarzami i atamanem kozaków w Wetlance. Okazało się, że położenie mieszkańców stancji było okropne. Ludność, która aż do chwili wybuchu zarazy liczyła 1700 głów, utraciła w krótkim czasie 300 w zmarłych. Umarł pop miejscowy z całą rodziną, wymarli lekarze i sześciu felcerów. Uznano jako jedyny prowadzący do celu środek jak najściślejsze odosobnienie zapowietrzonych miejscowości, t. j. otoczenie wojskiem. Ale niestety już przedtem powiodło się wielu mieszkańcom Wetlanki wyknąć się za kordon kwarantanowy. Na wypadek dalszego szerzenia się zarazy najsurowsze środki kwarantanowe mają być w całej gubernji zaprowadzone. Aby tem łatwiej cel ten osiągnąć zażądał gubernator, ażeby wszyskie stancje kozackie oddane mu zostały pod bezpośredni zarząd. — „Gołos” doniósł, że zaraza w Carycy nie szerzy się tak gwałtownie, iż „ludzie mrą jak muchy.” Urzędownie jednak zaprzeczono tej wiadomości. Ponieważ zaraza taka, ile razy nawiedziła Europę, zgładziła więcej ludzi, niż wojny napoleońskie, przeto w Niemczech panuje już wielka trwoga przed zawleczeniem zarazy. Jednakże w dzisiejszych czasach rzecz ta nie jest niebezpieczną i łatwiej zapobiedz zawleczeniu tej strasznej epidemji jak dawniej.

— **Półgłówek Madden**, który groził listownie zastrzeleniem królowej angielskiej, został przez sąd oddany do domu obłąkanych.

— **Piękny wynalazek.** Wiek nasz dokonał wprawdzie najświetniejszych zdobyczy na polu naukowem, ale okrył się także smutną sławą z powodu morderczych wynalazków wojennych. Co rok mamy nowe systemy karabinów odcylowych, które dają kilkanaście strzałów na minutę, mamy armaty Uchacjusza, które odznaczają się wielką celnością, mamy miny podwodne (torpedy) tak wydoskonalone, że okręt nieprzyjacielski za prostym pociśnięciem kłapy na drugim okręcie wylatuje w powietrze. Teraz znów wynalazł pewien chemik petersburski bombę dynamitową, która z odległości 200 kroków może

być rzucona na okręt nieprzyjacielski i spadłszy czy to na okręt sam, czy w pobliżu jego na wodę, wybucha z tak straszną siłą, iż jest zgruchotany najsilniejszy pancerz stalowy. Manipulacja przy rzucaniu bomb takich ma być nader prostą i mniej niebezpieczną niż podwodne miny. Wynalazek ten budzi w rosyjskich kołach wielkie zajęcie.

— Fraszki.

(Z izby sądowej.) W Bawarii zdarzył się niedawno taki wypadek: W toku rozprawy karnej sędzia każe żandarmowi przywołać dalszego świadka. Żandarm odchyła drzwi do izby świadków, ręką wskazuje sędziego, zaczem wchodzi na salę rozpraw mniemany świadek. Sędzia: „Jak się pan nazywasz?” — „Jakób Lorch.” — Sędzia: „Ile masz lat?” — Jakób: „Sądzę, że to nie należy wcale do rzeczy.” — Sędzia: „Czy powiesz natychmiast ile masz lat?” — Jakób: „Trzydzieści i trzy.” — Sędzia: „Wyznania katolickiego czy luterńskiego?” — Jakób: „Ależ panie sędzio!” — Sędzia: „Jeżeli się pan poważasz raz jeszcze nie odpowiadać na moje pytanie, to każe pana osadzić na chlebie i wodzie.” — Jakób: „Jestem luteranin.” — Sędzia: „Z oskarżonym czy zostajesz pan w pokrewieństwie jakim, w powinowactwie lub stosunku służbowym?” — Jakób: „Ja? — z oskarżonym — ani mi się śniło! Co panu do głowy przyszło, panie sędzio?” — Sędzia (wśród wybuchu wesołości na galerji): „Powstrzymaj się pan od wszelkich niesłusownych uwag, jeszcze raz pana upominam! Teraz podnieś rękę będziesz przysięgał.” Jakób: „Ja jednak rzeczywiście sądzę, panie sędzio, iż tego nie potrzeba.” — (Publiczność wybucha głośnym śmiechem.) Sędzia podnosząc się wybuch gniewem: „Jeżeli świadek poważy się choćby słówkiem zrobić jaką uwagę, każe go uwięzić. Podnieś pan do góry rękę i mów zamyślnie przysięgę.” — (Jakób podnosi rękę do góry a sędzia odczytuje rotę, którą Jakób powtarza.) — Sędzia: „.....tak mi Boże dopomóż.” — Jakób: „.....tak mi Boże dopomóż.” — Sędzia: „Wyznać wszystko co wiem.” — Jakób: „Wyznać wszystko co wiem.” — Sędzia: „I mówić tylko szczerą prawdę.” — Jakób: „I mówić tylko szczerą prawdę.” — Sędzia: „Amen.” — Jakób: „Amen.” — Sędzia: „Cóż tedy ma nam świadek do powiedzenia?” — Jakób: „Mam oświadczyć panu sędziemu najpiękniejsze ukłony od pana pułkownika, który na dziś na godzinę 8mą zaprasza pana sędziego na wieczór. Sarna, którą pan pułkownik wczoraj zastrzelił, już nadeszła.” (Ogromny wybuch śmiechu na galerji.) — Sędzia: „Co-o-o-o? Więc pan nie jesteś świadkiem.” — Jakób: „Nie panie sędzio, jestem służącym pana pułkownika i kazano mi zaprosić pana sędziego, a że nie zastałem w domu, przyszedłem tutaj. Pytałem żandarma o pana sędziego, a on mi kazał tu przyjść.” (Ogólna wesołość.)

(Przy egzaminie.) Oficer: Jak się ma żołnierz zachować, gdy kolej idzie przez tunel? — Żołnierz: Nie wolno mu wyściubić ani głowy ani ręki z wagonu. — Oficer: Bardzo dobrze, a dlaczego nie wolno mu wyściubić ani głowy ani ręki? — Żołnierz, aby nie uszkodzić tunelu.

Zapiski artystyczne i piśmiennicze.

Teatr polski w Cieszyńcu. W niedzielę powtórzoną została komedia „Wujaszek całego świata”, w której p. Woźniakowski w roli tytułowej zasłużone zbierał oklaski. We wtorek ujrzała publiczność tutejsza znakomitą komedię: „Pan Damazy”, Blizińskiego, który to pisarz w krótkim czasie rozgłoszone wyrobił sobie imię, a utwór jego w tryumfie przeszedł po wszystkich scenach polskich. P. Woźniakowski jako rejent i p. Patkiewicz jako prostoduszny szlachcic, wybornie się ze swych ról wywiązali. Na wyszcze-

gólnienie zasługuje także panna Kalińska, która z wdziękiem oddaje rolę naiwne. W ogóle co do pań z uznaniem podnosimy staranność i dokładną zawsze znajomość roli, której to ostatniej cnoty brak kilku starszym panom, co jest powodem, że najlepsze sceny komedji „Niema męża w domu”, wymagające jednak dykcji pełnej nerwy, pozostały zupełnie blade. Komedia ta dana była na dochód p. Artiura, artysty odznaczającego się naturalną swobodą, omal powiedzielibyśmy rutyną, gdybyśmy nie wiedzieli, że jest młodym adeptem sztuki. W grze p. Więckowskiej i p. Woźniakowskiej przebija się prawdziwa dystynkcja. Co do komedji „Niema męża w domu”, której treścią grasujące w piśmiennictwie francuskim wiarołomstwo, to nie sądzimy, aby wybór jej ze względu na tylne ławy sali był trafny. Miłem urozmaicheniem przedstawień byłyby utwory ze śpiewkami, jak np. „Papugi naszej babuni”, gdyby nie trudności z naszą miejscową orkiestrą. — Zdaje nam się, że towarzystwo p. Woźniakowskiego coraz więcej zyskuje sobie u nas uznania, zwłaszcza, że widzimy w sali dość wiele niemieckiej nawet publiczności.

Historję żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów przez Hermana Sternberga, drukuje w odcinku piśmko wiedeńskie „Wiener Israelit” wychodzące hebrejskimi czcionkami, a bardzo rozpowszechnione w Galicji. Dziełko Sternberga oparte jest na źródłach polskich i ma tę rzadką zaletę, że wykazuje na każdej prawie stronie, iż Polacy stosunkowo najgodziwiej jeszcze obchodzili się z żydami. „Jeżeli porównamy położenie żydów w Polsce — pisze niejednokrotnie autor — z ich położeniem w innych krajach, to przychodzimy do przekonania, że Rzeczpospolita Polska była najbardziej tolerancją państwem w Europie. Żydzi używali tu więcej wolności niż inni niechrześcijanie.” To uznanie ze strony żyda narodowości niemieckiej, który bądź co bądź okazuje dokładną znajomość przedmiotu, zasługuje na odszczególnienie. Należy się wdzięczność redakcji piśmka „Wiener Israelit”, że tak stosowną karmę podaje ludności izraelskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ na bydło. Na poniedziałkowy targ wiedeński spędzono bydła 3157 sztuk; tj. 1467 wołów galicyjskich, 1356 węgierskich, 334 niemieckich i 172 kontumacyjnych. — Wszystko sprzedano. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 54—58.25 zł., za węgierskie 52 do 59.75 zł., za niemieckie 54—59 zł., za krowy 52—55 zł., za byki 50—53 zł., za galicyjskie woły z pastwiska 51—54 zł., za węgierskie 46—48.50 zł., za bawoły 40—45 zł.

Lwów 15. stycznia.

Pszenica czerwona od 7.75 do 7.— zł., biała od —.— do —.— zł., żółta od —.— do —.— zł., jesienna —.— do —.— zł. Zyto od 4.75 do 4.05 zł., średnie —.— do —.— zł., Jęczmień browar. od 5.75 do 4.75 zł., pastewny do —.— do 6.— zł. Owies od 4.50 do 4.— zł. — Groch do gotowania od 6.75 do 4.75 zł., pastewny od 5.50 do 6.25 zł. — Wyka od 3.75 do 4.20 zł. Bób od 7.50 do 6.50 zł. — Kukurudza stara od 5.50 do 6.— zł., nowa od 4.85 do 5.10 zł. — Rzepak zim. od 11.50 do 10.50 zł. — Rzepak letni od 10.— do 10.50 zł. — Lnianka od 9.75 do 8.75 zł. — Nasienie konopne od 8.— do 7.75 zł. — Konieczyna od 28.— do 46.— zł. — Kminek od 33.— do 30.— zł. — Anyż od 36.— do 30.— zł. — Anyż płaski od —.— do —.—

Cieszyn 11. stycznia. (Sprawozdanie targowe.) — Pszenica (hektoliter) 6.80—6.35 Zyto

4.60—4.25 jęczmień 4.75—4.30, owies 2.40—2.— groch 7.—, ziemniaki 1.50, słoma (100 kilo) 3.— siano 2.60, drzewo twarde (1 meter) 2.50, — miękkie 2.—.

Ostatnie wiadomości.

We Wiedniu odbyła się wczoraj wspólna narada ministrów austriackich i węgierskich w sprawie przedłożenia Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu ustawy, dotyczącej zarządu Bosnii, W celu wycofania rezerwistów węgierskich z Bosnii będą wysłane do Bosnii takie pułki, które dotąd w wyprawie bośniackiej udziału nie brały.

W sejmie węgierskim rozpoczęły się obrady nad budżetem.

Ze Lwowa donoszą, że nowe ministerstwo zwołać ma sejm galicyjski na dzień 15. marca i że wybory do Rady państwa rozpisane na lipiec. — Możemy zapewnić, że doniesienia te są przedwczesne.

W sejmie pruskim toczy się od tygodnia zacięta walka między katolickim stronnictwem (centrum) a rządem. Dep. Windhorst przypomniał ministrowi wyznań, Falkowi, słowa cesarza wyrzeczone po zamachu Hedla, „aby lud nie tracił religji”, tymczasem rządu Falka zaniedbują religję. — Falk odpowiadał we środę, że starał się obudzić miłość do religji, przez pomnożenie szkół, kształcenie lepszych nauczycieli i poprawienie nauki. Socjalizm jest starszy od rządów Falka.

W sejmie postawił Herman (z centrum) następujący wniosek: wzywa się rząd, by pouczył radę związkową w tym duchu, iżby projekt Bismarka względem karania niesfornych deputowanych odrzuciła.

Rząd francuski wystąpił w czwartek przed parlament ze swymi zapatrywaniami na domowe sprawy. Rozprawa nad tem jednak odbędzie się dopiero w poniedziałek. Jak słyhać wystąpi Gambetta osobiście przeciw zapatrywaniom rządu, które uważa za zbyt umiarkowane. W takim razie uważają upadek ministerstwa, a nawet ustąpienie marszałka Mac-Mahona za prawdopodobne.

W Adrianopolu wylała rzeka Maryca i zrzadziła wielkie spustoszenia. Mianowicie ponieśli Rosjanie wielką szkodę, albowiem woda zabrała ogromne zapasy żywności.

O zarazie morowej telegrafują z Petersburga: Wedle raportów nadeszłych do ministerstwa zachorowało we wsi Wetlance gubernji astrachańskiej po dzień 6. stycznia 292 osób, z których 246 umarło. — Silne mrozy, które nastąpiły, sprzyjają stłumieniu zarazy. Ludność wiejska zachowuje ściśle przepisy kwarantanowe. Chłopi nie wydalają się ze wsi, a kto się poważy do wsi przybyć, tego zabijają.

Na uwagę zasługuje, że morowe powietrze czy też dżuma azjatycka, panowała w tych samych okolicach Rosji, w których się pojawiła teraz, już w r. 1808. Wówczas srożyła się tam straszliwie, a wystąpieniu jej towarzyszyły te same warunki, co w roku obecnym: nieurodzaj, dotkliwy brak soli i cielesne wycieńczenie męskiej ludności kozackiej wskutek wojny. Wówczas też zaraza dostała się z gubernji astrachańskiej do saratowskiej, gdzie także zdziesiątkowała ludność. Wszelkie środki lekarskie okazały się zupełnie nieskutecznymi tak, że kto był tą okropną chorobą dotknięty, ten i życie kończył w niewypowiedzianych mękach. Wbrew zapewnieniom urzędowym liczne doniesienia prywatne zgadzają się w tem, że i tym razem epidemia robi przerażające postępy i że obszar dotknięty nią wynosi już 630 wiorst czyli 90 mil. Jeden z dzienników petersburskich podał nawet w tych dniach telegram z Saratowa, według którego i w tem mieście już zdarzyć się miało kilka wy-

padków zarazy. Uczony rosyjski, Nawrocki, wydał odezwę do wszystkich mieszkańców państwa rosyjskiego, wzywając ich do spiesznego i żywego udziału w dziele ratowania kraju od straszliwej klęski. Odezwa powiada pomiędzy innemi: „Spieszcie, spieszcie do dzieła, dopóki wspomaga nas przyroda, dopóki panujące mrozy tłumią jeszcze zaraźliwe pierwiastki i zapobiegają gwałtownemu rozszerzeniu się ich po całym kraju. Nie zapominajcie, że epidemia pojawiła się nad Wołgą, i że z nastaniem cieplejszej pory, natura stanie się sprzymierzeńcem strasznego nieprzyjaciela. Z uwolnieniem Wołgi od krępujących ją dziś więzów lodowych okręty handlowe rozniosą zaraźliwe zarodki daleko po wszystkich dzierzawach Rosji, szerząc wszędzie śmierć i zniszczenie! Spiesznie więc do dzieła! Popierajcie ze

wszystkich sił usiłowania rządu i okażcie znowu owego bohaterskiego ducha, który narodowi naszemu już nieraz w chwilach najwyższego niebezpieczeństwa przyniósł otuchę i ocalenie...“ Odezwa ta najwymowniej okazuje stopień niebezpieczeństwa, zagrażającego Rosji, a pośrednio i Europie całej.

Telegramy „Nowego Czasu.“

Konstantynopol 17. stycznia. Przy zawarciu układu między Rosją a Turcją została sprawa kosztów wojennych w ten sposób uregulowaną, że Turcja zapłacić ma sto milionów rubli srebrnych papierami.

Odessa 17. stycznia. Dnia 26. bm. ma przybyć znaczna ilość statków do Burgas (w Rumelji) i odwiezie wojska rosyjskie do Odessy Mikołajowa i Konstantynopola.

Kursa. Wiedeń dnia 17. stycznia. — Galic. oblig. indemniz. 84.—. Listy zastaw. galic. banku hip. 92.50. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 4% 79.50. Listy zastaw. galic. Tow. kred. po 5% 86.60. Losy krakowskie 14.75. Losy stanisławowskie 22.—. Dukat cesarski 5.52. Napoleondor 9.32. Półimperjał 9.60. Rubel papierowy 1.15. 100 marek niemieckich 57.57. Srebro 100.—.

Odpowiedzialny redaktor Kazimierz Stanisławski.

Kalendarz Cieszyński na rok 1879

jest
w księgarni

KAROLA PROCHASKI

za cenę

18 ct.

(80) do nabycia.

Z przesyłką pocztową po 23 ct.

WINO NATURALNE

(10—7) ocet winny (85)

i całkiem słodki moszcz

poleca po najtańszych cenach hurtownie i drobiazgowo w Cieszyńskiej piwnicy ratuszowej

J. Handl.

Wyciśnięte buraki siekane

sprzedajemy po najtańszej cenie i wysyłamy na każdą stację franko.

Akcyjne towarzystwo fabryki cukru

w Freiheitsau. (72)

Opawska fabryka maszyn i gisernia żelaza

dostarcza wyrobów najlepszej konstrukcji i rzetelnego wykonania: armatury, pompy, wodociągi, koła studienne, turbiny, transmisje wszelkiego gatunku; młocarnie ręczne i kieratowe, sieczkarnie, młynki, żróbówki, pomy do gnojówek i t. p.; urządzenia do browarów i słodowni; urządzenia do tartaków i młynów.

Fabryka skutecznie odnowienia i reparacje tak w powyższych działach jakoteż szczególnie: reparacje wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, lokomobil, maszyn parowych i t. d. — **Gisernia** wykonuje punktualnie zlecenia wedle modeli, rysunków, i w ogóle wedle życzenia.

(13—2)

Opawska fabryka maszyn i gisernia żelaza

(93)

Otlendorfer Gasse 15. **Ed. Tatzel w Opawie,** Otlendorfer Gasse 15.

109. DRA. AIRY wydan.

metodę naturalnego leczenia, wydanie illustrowane, można każdemu choremu jako popularno-medyczny podręcznik śmiało i sumiennie polecić, a już sama ilość wydań, świadczy o wartości, powodzeniu i popularności tego dzieła.

Dostać można w Richtera ck. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, Karola Prochaski w Cieszynie i we wszystkich innych księgarniach.

Cena 1 m. 20 fen. = 70 ct. wa. (77)

K. DROESSLERA

ces. król. uprzywil.

fabryka maszyn roln. w Nowym Iczynie.

Skład maszyn w Cieszynie.

Zwracam uwagę wszystkich P. T. Panów rolników i właścicieli dóbr, że zastępstwo i jedyną rozsprzedaż moich maszyn rolniczych w Cieszynie na saskiej kępie poruczyłem

panu Józefowi Michnikowi w Cieszynie

i proszę łaskawe zlecenia wprost do tego Pana przysłać. Skład od rana do wieczora w celu oględzin otwarty. Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie polecam moje maszyny rolnicze w najlepszej konstrukcji i rzetelnem wykonaniu.

Z wysokim poważaniem

(94—3—1)

Karol Droessler.

ZAKŁAD OPRAWIANIA KSIĄŻEK

Karola Prochaski w Cieszynie

przyjmuje wszelkie w jego zakres wchodzące zlecenia i wykonuje takowe rzetelnie i gustownie.

Zamówienia

najlepiej poruczać wprost kierownikowi zakładu w głównym rynku, l. 191, w oficynach I. piętro.

Edykt.

L. 19.847.

Ces. król. miej.-deleg. Sąd powiatowy w Cieszynie podaje do wiadomości, że celem egzekucyjnej sprzedaży młyniska pod l. 27 w Górnych Trzanowicach, należącego do Anny Wałach zamężnej Steffek wyznaczone zostały terminy w dniach

25. stycz., 24. lutego i 26. marca 1879. każdym razem o godzinie 9. przedpołudniem w tutejszym sądzie.

Mających chęć kupna zawiadamia się o tym z tym dodatkiem, że wyciąg z księgi gruntowej, protokół oszacowania i warunki licytacji w tutejszym sądzie przejrzeć można i że realność ta na pierwszym i drugim terminie licytacyjnym tylko za cenę lub wyżej ceny szacunkowej w kwocie 2215 złr. 50 ct. wa., przy trzecim zaś terminie także poniżej tej ceny sprzedaną będzie.

C. k. miejsko-deleg. Sąd powiatowy.

Cieszyn dnia 17. grudnia 1878. (91)

Modlitewnik

czyli

zbiór modlitw do nabożeństwa domowego i kościelnego

dla użytku

chrześcian ewang.

ułożony przez

ks. Jerzego Heczko

w skórzanej pięknej oprawie po 50 ct.

w księgarni

Karola Prochaski w Cieszynie

do nabycia.

(73)

Zęby i szczęki.

AUGUST SZUBERT

technik dentystyczny w CIESZYNIE

poleca się Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy do sporządzania sztucznych zębów i szczęk (polegających na ciśnieniu powietrza). Przyjmuje także reparacje, bądź to kaucukiem bądź złotem. — Zamiejskowych klientów zwracam najuprzejmiej uwagę, że w jednym dniu się odprawia. Godziny ordynacyjne: przedpołudniem od 8 do 12, po południu od 1 do 5 każdego dnia.

(12—2)

Z poważaniem, **August Szubert.** (90)
Zakład dentystyczny, ul. głęboka, nr. 359, I. piętro.